

CZAS ZAGŁADY

W momencie wybuchu drugiej wojny światowej Polska była największym skupiskiem Żydów w Europie i jednym z największych skupisk na świecie. Zamieszkiwało tu około trzy i pół miliona osób wyznania mojżeszowego, spośród których podczas ostatniego przedwojennego spisu ludności w 1931 roku 85 % podało język hebrajski lub żydowski za swój język narodowy. Żydzi stanowili około 10 % ludności zamieszkującej ziemię Polski, w tym ponad 36 % populacji polskich miast. Około 80 % czynnych zawodowo Żydów zatrudnionych poza rolnictwem pracowało we własnych przedsiębiorstwach lub innych przedsiębiorstwach żydowskich.

Powyższe dane statystyczne mówią wiele o polskich Żydach. Może najbardziej uderza wysoki procent tych, którzy za swój narodowy język podali żydowski lub hebrajski. Takich statystyk nie spotykamy w żadnym z europejskich krajów pierwszych dziesiątków XX wieku. Żydzi Europy Zachodniej, ze względu na małą liczebność i terytorialne rozproszenie w krajach zamieszkania, asymilowali się bardzo szybko. Przyjmowali język i kulturę danego kraju. Przez rodzinne koligacje, więzy towarzyskie i zawodowe wtapiali się w społeczeństwo krajów, w których wypadło im żyć.

Żydzi polscy. Żydzi, od wieków żyjący w diasporze, wypracowali własny system czy sposób na narodowe przetrwanie. Jednym z ważnych czynników tego systemu, stosowanym w Polsce z dużym powodzeniem, była programowa izolacja. Żydowskie getta istniały na polskich ziemiach dużo wcześniej niż okupacja hitlerowska i nie stworzyli tych gett Polacy, lecz sami Żydzi. We wspomnieniach i literaturze żydowskiej, podobnie jak we wspomnieniach i literaturze polskiej, żyje pamięć o wielkich, mniejszych i najmniejszych miastach przedwojennej Polski. W większości z nich istniały dzielnice, w których na co dzień i od święta słychać było tylko język żydowski. W każdym z tych małych, większych lub wielkich miast przedwojennej Polski można było urodzić się Żydem, skończyć szkołę i przeżyć całe dorosłe życie, nie znając i nie odczuwając potrzeby nauczenia się języka polskiego. Można

było urodzić się Żydem i przeżyć całe życie, obracając się podczas nauki, modlitwy i pracy wyłącznie w środowisku żydowskim, w którym język polski nie był potrzebny. Dlatego zdecydowana większość Żydów polskich znała język polski jedynie w zakresie słownictwa zawodowego. Tak było w Polsce od wieków. Tak było w Polsce również w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej. Duża liczebność, życie w miejskich wspólnotach, własny język, odrębna religia, strój, obyczaje, tradycja, niezależne życie zawodowe – wszystko to tworzyło zamknięty kulturowo krąg. Proces asymilacji posunął się wprawdzie naprzód w okresie 1918-1939, objął jednak tylko nieznaczną część społeczeństwa żydowskiego. Prawdą jest, że asymilację Żydów utrudniał polski antysemityzm, ale także prawdą jest, że Żydzi żyli w izolacji po to, by przetrwać jako naród. „W Warszawie było wiele tysięcy Żydów w wolnych zawodach: adwokaci, lekarze, inżynierowie, literaci, aktorzy. A tych bardziej konserwatywnych było może 300 tysięcy, większość z nich żyła tylko we własnym środowisku, w swego rodzaju getcie. W tej dzielnicy żaden Żyd – właściciel kamienicy – nie wynająłby mieszkania chrześcijaninowi, obojętnie Polakowi, Niemcowi czy Czechowi. Było to niemożliwe ze względów zasadniczych, dla pobożnego Żyda grzechem jest mieć wśród swoich obcego, w ich wspólnocie. Dom jest wspólnotą. Obcy nie powinien mieć do niej wstępu. W sensie dobrowolnego izolowania się swoje getto zbudowali sami. I tak mogło trwać, gdyby nie to, co przyniósł hitleryzm. Tych ukształtowanych w izolacji, nie znających polskiego obyczaju, często języka, Żydów najtrudniej było ratować przed zagładą – nawet w takiej skali, w jakiej to w ogóle próbowano robić. Pod niemiecką okupacją obszar tzw. „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej” jedynie trochę poszerzono o jej obręb i zamknięto Żydów z innych dzielnic miasta, bez względu na to, czy byli spolonizowani, czy nie. Tam gdzie stoi dziś pomnik Bohaterów Getta, mieszkali kiedyś „przeciętni Żydzi”⁴.

Wyłączając zatem ów niewielki procent Polaków żydowskiego pocho-

4 W. Bartoszewski, *Warto być przyzwoitym*, Editions Spotkania, Paryż 1986, s. 25. Ze słowami tegoż autora znakomicie koresponduje odnoszący się do początku lat dwudziestych XX wieku literacki opis warszawskiej dzielnicy żydowskiej Stefana Żeromskiego, zawarty w *Przedwiośnie*, Warszawa 1978, s. 294-298: „... poświęcał na zwiedzanie przyległych ulic: Franciszkańskiej, Świętojerskiej, Gęsiej, Miłej, Nalewek i innych. Żydzi zamieszkujący lub zatrudnieni w tych stro-

dzenia i Żydów spolonizowanych, którzy bardzo silnie wrosli w polskie środowiska, których wiedza o polskiej kulturze i piękno polskiego języka po dziś dzień budzić mogą podziw i uznanie, zdecydowana większość żyła własnym rytmem, obok narodu polskiego. Wyłączając znikomą część Polaków, którym zbieg okoliczności pozwolił zdobyć nieco wiedzy o polskich Żydach i poznać ich życie, zdecydowana większość Polaków żyła własnym rytmem, obok narodu żydowskiego. Poprzez wieki wspólnej egzystencji na polskich ziemiach wiedza większości Polaków o Żydach sprowadzała się do znajomości powszechnie funkcjonujących stereotypów i pomówień. Zakres wiedzy większości Żydów o Polakach był prawdopodobnie jota w jotę taki sam. Przeciętny Polak wiedział, że Żydzi chodzą w chałatach, śmierdzą czosnkiem, który jest ich przysmakiem, mają dar handlowania, nie chcą walczyć, nie jedzą wieprzowiny, a do maci potrzebna jest im krew chrześcijańska. Równie uproszczony był obraz Polaków w oczach Żydów. Zarówno Żydzi, jak i Polacy – odgradzeni od siebie najbardziej szczelną barierą, barierą językową – tworzyli swe obrazy na podstawie wzajemnych zewnętrznych obserwacji i pomówień raczej niż na faktycznej znajomości. Żydzi, dla których utrzymanie religii równało się zachowaniu bytu narodowego, niezwykle mocno, jako realne zagrożenie, odczuwać musieli misyjność chrześcijaństwa. Tym bardziej że na taki stan rzeczy złożyły się ich doświadczenia nie tylko w Polsce i nie tylko w wieku dwudziestym. Ten stan rzeczy stał się prawdopodobnie jedną z głównych przyczyn, dla których w skomplikowanych warunkowaniach historycznych XIX i pierwszych dziesiątków lat XX wieku między oboma narodami narastały głębokie urazy i uprzedzenia, skutkiem których stosunki polsko-żydowskie aż do wybuchu drugiej wojny światowej charakteryzowała okresowo malejąca lub okresowo wzrastająca wrogość.

Oba narody – polski i żydowski – mogłyby jednak ze swym antysemityzmem i antypolonizmem, programową izolacją i programową wrogością przeżyć wspólnie na polskich ziemiach jeszcze następne wieki, gdyby nie fakt, że 1 września 1939 roku Niemcy napadli na Polskę, a Polska obronić

nach tworzyli tak zwane getto. [...] W tych ulicach ginęły już napisy polskie na sklepach, składach i warsztatach. Zastępowały je napisy żydowskie. Polaków nie było tu już widać. Trafiały się domy, gdzie jedynym Polakiem był stróż kamieniczny, i ulice, gdzie jedynym Polakiem był policjant.”

się nie była w stanie.

Bilans września 1939 był dla Polski tragiczny. Wschodnie ziemie, zajęte w wyniku napaści ZSRR na Polskę w dniu 17 września 1939, znalazły się pod okupacją sowiecką. Ziemie na zachód od granicy sowiecko-niemieckiej, ustalonej przez obu okupantów w dniu 28 września 1939 roku, znalazły się pod okupacją niemiecką i na mocy dekretów Hitlera podzielone zostały na dwie części. Tereny zachodnie i północno-wschodnie wcielono do Trzeciej Rzeszy, z pozostałych zaś terenów Polski centralnej utworzono tak zwaną Generalną Gubernię o powierzchni 96 tys. km², którą podzielono na dystrykty: warszawski, radomski, krakowski i lubelski. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 roku, gdy wojska hitlerowskie powiększyły swe zdobycze o tereny daleko wysunięte na wschód, obszar Generalnej Guberni wzrósł do 145 tys. km²: dawne województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie przemianowali Niemcy na dystrykt Galicja i jako piątą tego typu jednostkę administracyjną włączyli do Generalnej Guberni.

Początkowo wojna przerażała o tyle, o ile przeraża każda wojna. Nie była pierwszą ani dla Żydów polskich, ani dla Polaków i nie sposób było przewidzieć, że przyniesie zagładę pierwszemu, a ogromne straty drugiemu narodowi. Wspólna walka w polskiej armii, wspólne nieszczęścia spowodowane działaniami wojennymi i pierwszymi represjami okupanta uspiły w początkowym okresie wzajemne antagonizmy i zdawały się sprzyjać kształtowaniu wspólnej, polsko-żydowskiej postawy wobec Niemców. Nie trwało to długo, a dwie spośród licznych przyczyn dość rychłego powrotu do stanu wrogości zdają się odgrywać pierwszorzędne role. Pierwszą był haniebny stosunek żydowskich komunistów do sowieckiej okupacji wschodnich ziem Polski⁵, drugą – stosowana z dużym powodzeniem przez Niemców stara zasada *di-*

5 Y. Gutman (Polish and Jewish historiography on the question of Polish-Jewish relations during World War II [w:] *The Jew in Poland*, Polish-Jewish Studies, Oxford 1986, s. 178) w kwestii postawy Żydów wobec sowieckiej okupacji wschodnich ziem Polski prezentuje dość typowe dla historyków żydowskich i żydowskiej opinii publicznej stanowisko. Uważa mianowicie, że zachowanie Żydów, które wzbogaciło antysemityzm polski o nowe elementy, należy tłumaczyć tym, że dla Żydów jedynym wrogiem byli naziści. Sowietci zaś na tyle, na ile ten system takim być może, jawili się Żydom jako szansa ucieczki i ratunku.

Twierdzenie Yisraela Gutmana zdaje się zawierać tylko część prawdy o tym, co wydarzyło się na wschodnich ziemiach Polski podczas zajmowania ich przez wojska sowieckie oraz w czasie trwa-

vide et impera, która w wypadku Hitlera przybrała postać między innymi niejednołitego traktowania obu narodów.

W pierwszych latach okupacji tymi, których życie było bardziej zagrożone, byli Polacy: stosunek mordowanych Polaków do mordowanych Żydów kształtował się w okresie 1939-1941 jak 10:1.⁶ Co sprytniejsi Polacy zakładali wówczas w niebezpieczeństwie opaskę z gwiazdą Dawida, a od łapanki można było się wymigać żydowską mową.⁷ W tym samym czasie do Żydów odnosiły się jedynie szykany typu ekonomicznego. Sprzyjało to snuciu prognoz na przyszłość, które zakładały przymus polityczny w stosunku do Polaków i ekonomiczny w stosunku do Żydów polskich. Czas pokazał, jak błędna była owa dość powszechna wśród przedstawicieli obu narodów ocena sytuacji.

nia tam radzieckiej okupacji. Zapewne, dla części Żydów radziecka okupacja okazała się w końcu szansą ucieczki i ratunku przed hitlerowskimi obozami śmierci. Nie jawiła się ona na pewno taką tym Żydom, którzy między wrześniem 1939 a czerwcem 1941 wraz z Polakami, Białorusinami i Ukraińcami zapełnili wagony transportów zsyłanych na Sybir obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Z wagonów Żydów polskich słychać było wówczas nierzadko patriotyczne pieśni polskie, łącznie z Jeszcze Polska nie zginęła. Dla nich Hitler był wówczas daleko. Tymi, którzy zadawali im gwałt, wrogami, byli wówczas Sowietci. Nie wolno o tym zapomnieć. Ocalenie wszystkich tych, którym dane było przeżyć wojnę w Sowieckiej Rosji, nie może przysłaniać pamięci o dziesiątkach tysięcy Żydów polskich, dla których zesłanie i łagry sowieckie okazały się równie tragiczne w skutkach jak hitlerowskie krematoria. Wszak do nich także, Żydów polskich, którzy z heroizmem odmawiali przyjęcia sowieckiego obywatelstwa, dla których żydowskość spłotła się z polskością na tyle, że woleli zginąć raczej, niż zdradzić którąś z nich, odnoszą się słowa Mickiewicza: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże, zapomnij o mnie...” Yisrael Gutman pomija milczeniem także tę drugą, znaczną część społeczności polskich Żydów, której przynależność do partii komunistycznej podyktowała jednoznaczny stosunek do sowieckiej napaści na Polskę. Nie da się uciec od prawdy, że wkroczenie okupacyjnych wojsk sowieckich dla komunistów-Żydów polskich było przede wszystkim zniszczeniem się ich ideologicznych dążeń, że to właśnie ich zachowanie wobec radzieckich okupantów tak bulwersowało polską opinię publiczną, powodując wzrost niechęci i jawnej wrogości w stosunku do wszystkich Żydów. Uratowana przez służebniczki starowiejskie Irena, której rodzice w końcu 1939 roku przedostali się z Warszawy do Białegostoku, pisze między innymi: „Moi rodzice byli bowiem ludźmi lewicy. [...] Przeniesienie się do Białegostoku to nie była dla moich rodziców jedynie ucieczka przed Niemcami, ale chyba przede wszystkim wędrówka ku wymarzonym ideałom. Rodzice z przekonaniem włączyli się w radziecki porządek, czego wyrazem formalnym, ale w ówczesnych warunkach bardzo wymownym, było przyjęcie radzieckich paszportów. Matka uczyła w gimnazjum historii i łaciny. To jest straszne, ale trzeba to sobie powiedzieć, że moi rodzice byli wówczas przez wielu Polaków nie lubiani, a może nawet... znienawidzeni” (C. Gawryś, Turkowice – śmierć i ocalenie, „Więź”, R. 1987, nr 4, s. 25).

6 Sz. Datner, *Las sprawiedliwych – karta z dziejów ratownictwa Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 1968, s. 8.

7 E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, Warszawa 1983, s. 100 i 139.

Postępowanie względem ludności uznanej przez hitlerowską nomenklaturę za Żydów ustalili Niemcy już 21 września 1939 roku na odbytej w Berlinie naradzie. Wkrótce Heydrich skierował do szefów grup operacyjnych działających w Polsce wytyczne, których fragmenty brzmiały następująco: „Powołując się na odbytą dziś w Berlinie konferencję, jeszcze raz zwracam uwagę na to, że zaplanowane łącznie posunięcia (a więc ostateczny cel) muszą być utrzymane w ścisłej tajemnicy. Należy odróżnić: 1. ostateczny cel (który wymaga dłuższego czasu), 2. od etapów prowadzących do ostatecznego celu (które będą realizowane w krótkich terminach). [...] Pierwszym założeniem prowadzącym do ostatecznego celu jest koncentracja Żydów z prowincji w większych miastach. [...] W każdej gminie żydowskiej należy ustanowić Żydowską Radę Starszych. [...] Radę należy obarczyć pełną odpowiedzialnością, w całym tego słowa znaczeniu, za dokładne i terminowe wykonanie wszelkich wydanych lub wydawanych poleceń”⁸.

Ale o celach polityki niemieckiej, zarówno na początku okupacji, jak i długo potem nie mieli pojęcia ani Żydzi, ani Polacy. 24 listopada 1939 roku Niemcy nakazali Żydom noszenie gwiazdy Dawida, a następnie w ten sam sposób oznakowano ich sklepy. Kolejnymi szykanami było blokowanie żydowskich kont bankowych, usuwanie z pracy, ograniczanie swobody poruszania się, wreszcie zupełne odcięcie od świata zewnętrznego murami gett. Pierwszym gettem w Generalnej Guberni było getto w Piotrkowie Trybunalskim, utworzone już w październiku 1939 roku. Największe skupiska ludności żydowskiej zamknięto znacznie później. W Warszawie w listopadzie 1940 roku, w Krakowie zaś dopiero w marcu 1941 roku. Tak poprzednimi zarządzeniami dyskryminacyjnymi, jak i przymusem zamieszkania w gettach objęto wszystkie osoby, których trzej dziadkowie należeli do gminy wyznaniowej żydowskiej, bez względu na wyznawaną przez nich religię. Prześladowania dotknęły zatem także te osoby, które same nie uważały się za Żydów ani w środowisku polskim za takich nie uchodziły.

Mury otaczające getta w pierwszych miesiącach czy pierwszym roku nie oznaczały jeszcze absolutnego zamknięcia, a kontakt ich mieszkańców ze

8 Eksterminacja, Żydów na, ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej – zbiór dokumentów, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 1957, s. 26.

światem zewnętrznym nie był zupełnie niemożliwy. Sytuacja diametralnie zmieniła się dopiero 15 października 1941 roku, kiedy to generalny gubernator Hans Frank wydał rozporządzenie o karze śmierci dla Żydów opuszczających getta oraz dla osób udzielających im pomocy. Czytamy w nim: „1. Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim Żydom świadomie dają kryjówkę. 2. Podżegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany. W lżejszych wypadkach można orzec ciężkie więzienie lub więzienie. 3. Zawyrokowanie następuje przez Sądy Specjalne”.⁹

Zamknięcie ludności żydowskiej w gettach stanowiło dla Niemców realizację najważniejszego bodaj etapu zmierzającego do osiągnięcia „ostatecznego celu”. Dla narodu żydowskiego było początkiem cierpienia i tragedii. Tworzenie zamkniętych dzielnic wiązało się bowiem z licznymi przesiedleniami ludności z mniejszych ośrodków do większych skupisk miejskich bądź z przeprowadzką w obrębie tego samego miasta z jednej dzielnicy do innej. W każdym wypadku ogromne rzesze ludzi zostawały pozbawione zaplecza materialnego i naturalnego oparcia we własnym środowisku – w nieprawdopodobnie skąpych warunkach przestrzennych, w warunkach częstokroć przekraczających granice ludzkiej wyobraźni o nędzy i głodzie, skazane na łaskę i niełaskę okupanta. W szczególnie opłakanych warunkach egzystować zaczęła biedota żydowska, której liczba wielokrotnie przewyższała liczbę tych, którym bogactwo lub różnego autoramentu wojenne dochody pozwalały żyć w luksusie.

Ocena faktu zamknięcia ludności żydowskiej w gettach była w środowiskach żydowskich zarówno w kraju, jak i za granicą różna i oscylowała między wizjami najbardziej katastroficznymi a prognozą ze wszech miar optymistyczną. Optymizm cechował naturalnie głównie tych, którzy nie musieli przenosić się z dotychczasowego miejsca zamieszkania. Jedno z poważnych czasopism amerykańskich wyraziło nawet zdanie, że ostatecznie getto ma i swoje dobre strony, cała bowiem administracja znajduje się w rękach Ży-

⁹ „Dziennik rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa” 1941, Nr 99, z 25 X, s. 595.

dów i dzięki temu nauczą się oni sobą rządzić. Wśród mieszkańców gett przeważały uczucia ambiwalentne – z jednej strony lęk przed zamknięciem, z drugiej nuta zadowolenia przyprawionego odrobiną dumy z powodu własnej policji, tramwaju oraz innych spektakularnych oznak żydowskiej samorządności.

Organem samorządności żydowskiej w gettach na terenie Polski stały się Judenraty.¹⁰ Ich ocena to problem po dziś dzień niezwykle trudny i złożony. Współcześni, kronikarze i poeci gett, oceniali działalność Judenratów niezwykle ostro i krytycznie. „Cała działalność Gminy [Judenratu – E.K.] jest jedną wielką, wołającą o pomstę do nieba krzywdą wyrządzoną biedocie. I gdyby Bóg był na świecie, to piorunami zniszczyłyby to gniazdo zła, obłudy i zdzierstwa” – pisał w styczniu 1942 roku Emanuel Ringelblum.¹¹

Ale nie o same Judenraty przecież chodzi. Tworzyli je i działali w nich Żydzi, przedstawiciele żydowskiego społeczeństwa. Może więc w ocenie tego, jaki charakter przybrała owa żydowska samorządność, nadrzędnym kryterium powinno stać się pytanie o naturę człowieka?

Trudno wyobrazić sobie bardziej nieludzkie warunki od tych, które w gettach stworzyli Żydom Niemcy, i to nie tylko w sferze materialnej. Społeczeństwo żydowskie w swej strukturze nie różniło się zbytnio od innych społeczeństw. Wojna i warunki getta spowodowały więc, że obok ogromnej większości przeciętnych ludzi wyrosły świetlane postacie bohaterów i sprawiedliwych oraz najczarniejsze typy wyzyskiwaczy i zdrajców. Kontrasty. Kontrasty, których skalę najpełniej ukazywały gettowe ulice: obok żebrzących dzieci i przykrytych gazetami trupów paradowali po nich eleganccy i syci. Kontrasty, których skalę ukazywały gettowe domy, gdzie ziąb i głód sąsiadowały z dostatkiem i wesołością wytwornych mieszkań i restauracji. Korupcja i zdrada – uczciwość i wierność ludzkim ideałom egzystowały

10 Na mocy cytowanych wyżej wytycznych dla hitlerowskich grup operacyjnych działających na terenie Polski, w gettach utworzone zostały Rady Starszych, tzw. Judenraty, które miały sprawować rządy w żydowskich dzielnicach zamkniętych. Rola, jaka w dziejach zagłady Żydów polskich odegrały one i ich przywódcy, do dziś budzi szereg kontrowersji wśród historyków. Problem Judenratów poruszają w swych pracach między innymi: I. Trunk, *Judenrat*, New York 1972; L. Tushnet, *The Pavement of Hell*, New York 1972; I. Gutman, *The Jews of Warsaw 1939-1945: Getto, Underground, Revolt*, Bloomington 1982.

11 E. Ringelblum, *Kronika*, s. 354.

w gettach obok siebie, tak jak skrajna nędza z bogactwem. Jak egzystują obok siebie na całym świecie od zarania dziejów. Tylko sytuacja wojny wyostrzyła widzenie. Nagromadziła zbyt wiele w zbyt małej przestrzeni i w zbyt krótkim czasie – w przeddzień zagłady.

Najgorsze zaś zbliżało się wielkimi krokami. W końcu 1941 roku i w pierwszych miesiącach roku 1942 do miast Generalnej Guberni bezustannie nadchodziły wieści o masowych egzekucjach Żydów w województwach wschodnich: białostockim, wileńskim, nowogródzkim, lwowskim, tarnopolskim oraz na Polesiu i Wołyniu – terenach zajętych przez Niemców w wojnie z ZSRR – a także o uruchomieniu w grudniu 1941 roku obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem, gdzie uśmiercano mężczyzn, kobiety i dzieci z małych miasteczek Kraju Warty i z getta łódzkiego. Wiadomości te podawała tajna żydowska prasa oraz polska prasa podziemna.¹² Ogół ludności żydowskiej nie dawał im jednak wiary. Jeden z działaczy młodzieżowych Bundu w getcie warszawskim, Marek Edelman, napisał w 1945 roku: „Getto warszawskie w te wiadomości nie uwierzyło. Nie mogli uwierzyć ci wszyscy czepiający się życia ludzie, że to życie może być im w taki sposób zabrane”.¹³

Decyzja o przystąpieniu do realizacji wobec Żydów „ostatecznego celu” – wymordowania wszystkich, zapadła na konferencji odbytej w styczniu 1942 roku w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie. Uczestniczący w niej przedstawiciel hitlerowskiego rządu Generalnej Guberni, Buchler, powiedział między innymi: „Generalna Gubernia byłaby zadowolona, gdyby od niej rozpoczęto rozwiązywanie tego problemu, gdyż tutaj problem transportu nie jest skomplikowany i względnie zatrudnienie nie hamowałby przebiegu tej akcji. [...] Miałbym tylko jedną prośbę, by kwestia żydowska na tym terytorium została jak najszybciej rozwiązana”.¹⁴

Wiosną i latem 1942 roku przystąpili Niemcy do planowej zagłady Ży-

12 „Barykada Wolności” 1941, nr 75 z 30 XI, pisała między innymi: „...Z Litwy i Ukrainy nadchodzi wieści o masowych rzeziach dokonywanych na ludności żydowskiej miast i miasteczek nie tylko przez Niemców, ale przez Litwinów i Ukraińców. W Wilnie, które miało 40% ludności żydowskiej, jest obecnie tylko 3000 Żydów. W Stanisławowie w ciągu jednej nocy wyrżnięto 7000 mężczyzn, kobiet i dzieci”.

13 M. Edelman, *Getto walczy. Udział Bundu w obronie getta warszawskiego*, Warszawa 1945, s. 15.

14 Dokument Norymberski, NG-2586.

dów, nadając jej kryptonim „Aktion Rainhard”. Z wielu miast, miasteczek i osiedli Generalnej Guberni, jak również z terenu Ostlandu (województwo wileńskie, nowogrodzkie, poleskie i wołyńskie) ruszyły wagony pełne ludzi – pod pozorem przesiedlenia – kierowane do obozów zagłady w Bełżcu, Sobiborze, Treblince, Majdanku i Oświęcimiu. Do likwidacji największego w Polsce getta, getta warszawskiego, przystąpiono 22 lipca 1942 roku. Specjalna ekipa SS i policji niemieckiej pod dowództwem SS-Sturmbannführera Hermana Hoefe, przy pomocy formacji kolaboracyjnych: ukraińskich, litewskich, łotewskich i policji gettowej – Żydowskiej Służby Porządkowej, wysłała do komór gazowych Treblinki lub zamordowała na miejscu do dnia 3 października 1942 roku 310.000 mieszkańców dzielnicy żydowskiej w Warszawie.

Grupa konspiracyjnych działaczy żydowskich – bundowców, syjonistów i komunistów – świadoma dokonującej się zagłady, rozważała szanse przeciwstawienia się niemieckiej akcji. „Niestety, cała opinia publiczna była przeciwko nam – relacjonował po wojnie Marek Edelman – Ogół uważa wystąpienie takie za prowokacyjne, przekonuje, że jeżeli Żydzi spokojnie dostarczą wymaganego kontyngentu, reszta getta pozostanie na miejscu. Instynkt samozachowawczy kieruje powoli psychikę ludzi na drogę ratowania siebie choćby za cenę innych. Nikt z nich nie wierzy jeszcze wprawdzie, że wysiedlenie – to śmierć. Ale Niemcom udało się już podzielić ludność żydowską na dwie części: jedną – skazaną na śmierć, drugą – mającą nadzieję utrzymania się przy życiu. I powoli, z czasem potrafią Niemcy wygrać tak jedną część przeciwko drugiej, że dojdzie do tego, że Żydzi jedni drugich poprowadzą na śmierć, byle tylko uchronić swoje własne życie”.¹⁵

Do tych ostatnich przede wszystkim zaliczyć należy żydowskich policjantów, o których między innymi tak napisał Emanuel Ringelblum: „Policja żydowska miała bardzo złą opinię jeszcze przed wysiedleniem. W przeciwieństwie do policji polskiej, która nie brała udziału w łapaniach do obozów pracy, policja żydowska parała się tą ohydłą robotą. Wyróżniała się również straszliwą korupcją i demoralizacją. Dno podłości osiągnęła ona jednak do-

15 M. Edelman, *op. cit.*, s. 30.